



JOANNA SZKUDLAREK

Uniwersytet Gdański

ZNAK I POMIESZCZANIE

Wstęp

Artykuł dotyczy koncepcji znaku Ferdynanda de Saussure'a, która została zestawiona z psychoanalityczną koncepcją pomieszczającego/pomieszczanego, przedstawioną przez Wilfreda R. Biona. Nałożenie na siebie tych dwóch modeli umożliwia nową konceptualizację znaku, odsłaniającą obszary, które do niego nie należą, ale pozostają z nim w bezpośrednim sąsiedztwie. Zostaną one nazwane obszarami nieznaczającego (*insignifiant*) i nieznaczonego (*insignifié*).

Na początku przyjrzymy się powiązaniom psychoanalitycznej koncepcji W.R. Biona z geometrią i matematyką. Dzięki temu dowiemy się, dlaczego refleksja tego autora nie zwraca się – jak można by się spodziewać – w stronę językoznawstwa oraz dlaczego teoria Biona może wprowadzić do koncepcji znaku de Saussure'a właśnie aspekt przestrzenny. Następnie przejdziemy do zwięzłej prezentacji koncepcji znaku przedstawionej przez Ferdynanda de Saussure'a. W dalszej kolejności przybliżone zostanie wprowadzone przez Melanie Klein pojęcie identyfikacji projekcyjnej. Pojęcie to konieczne będzie do zrozumienia powstałej na jego gruncie, Bionowskiej koncepcji

pomieszczającego/pomieszczanego. Jak zobaczymy, pomieszczające/pomieszczane zajmuje w teorii Biona centralne miejsce. Nazywa je on „kluczową abstrakcją”, którą można rozumieć jako pojęcie znaku. Po zapoznaniu się z wymienionymi wyżej koncepcjami zobaczymy, że z połączenia dwóch ujęć znaku wyłania się jego nowe rozumienie – jako żywego bytu o właściwościach, które można przedstawić w modelu geometrycznym, w którym elementy znaku „wchodzą” w siebie nawzajem. W takim ujęciu na obrzeżach znaku pozostają „resztki” znaczącego i znaczonego, o których można myśleć jako o tym, co nie zmieściło się w „pojęciu” lub nie uzyskało swojego sensu w „obrazie akustycznym”. To obszary nieznaczącego (*insignifiant*) i nieznaczonego (*insignifié*), które zarysują w kontekście już istniejącej teorii psychoanalitycznej.

Językoznawstwo i geometria

Pacjentka Josefa Breuera, znana jako Anna O., nazywała psychoanalizę *talking cure*. Idea leczenia za pomocą „samych” słów, jest istotą, ale i jedną z kontrowersji wpisaną w przedsięwzięcie psychoanalityczne (Dybel, 1995). W jego ramach słowo stanowi podstawowy instrument pracy, więc psychoanaliza i językoznawstwo dzielą ze sobą ważny przedmiot zainteresowań. Choć jest to szczególnie widoczne w zorientowanej strukturalistycznie psychoanalizie lacanowskiej, inne jej nurty również operują słowem – nawet jeśli poświęcają refleksji nad językiem mniej miejsca. W przypadku teorii psychoanalitycznej Biona to stosunkowo niewielkie zainteresowanie językiem jest zastanawiające, jeśli weźmiemy pod uwagę, jak istotna była dla tego autora zwerbalizowana myśl¹. Bion często powołuje się

¹ Dr Michał Łapiński zwrócił moją uwagę, że zainteresowanie Biona językiem nie było niewielkie a wrażenie takie może wynikać z faktu, że rozumiał on język bardzo

na artykuł Zygmunta Freuda *O dwóch zasadach procesu psychicznego*, w którym autor ten łączy myślenie z zasadą rzeczywistości. Staje się ono pośrednim ogniwem pomiędzy świadomością przeżywanego impulsu a działaniem zmierzającym do zaspokojenia. Bion zauważa, że według Freuda „(...) myślenie łagodzi frustrację. Nieobecność myślenia frustrację nasila” (Bion, 2015, s. 97). Myśl pojawia się w miejsce konkretnej rzeczy, której brak powoduje frustrację. Jeśli natomiast nie istnieje system notacji, z którego „(...) można korzystać także pod nieobecność obiektu, wyjaśnia to wiele cech kojarzonych z zachowaniami pacjenta psychotycznego” (s. 98-99). Co ciekawe, według Biona bytem, który pojawia się w miejsce rzeczy lub natychmiastowego działania, myślą *par excellence*, jest nie słowo, lecz liczba. Liczby mają służyć dokonywaniu zapisu, a „(...) na wyższym poziomie operujemy liczbami, by rozwiązać jakiś problem **pod nieobecność obiektów, które problem wykreowały**” (s. 97). Dla Biona liczba (ale też pojęcia geometrii, takie jak linia i punkt), to istotne pojęcia mogące wyjaśniać znaczenie zdarzeń mających miejsce w praktyce psychoanalitycznej. Jak pisze: „Problem matematyczny przypomina problem psychoanalityczny w tym sensie, że rozwiązanie musi być powszechnie stosowalne i akceptowane, by uniknąć stosowania różnych toków rozumowania do różnych przypadków, które w zasadzie mają tę samą konfigurację” (s. 146). Podobieństwo tych dwóch rodzajów problemów czasem traktuje dość dosłownie i za pomocą równań matematycznych i zagadnień geometrii ilustruje skomplikowane problemy psychoanalityczne². Tam, gdzie

szeroko. Jeśli jednak porównamy myśl Biona do powstającej w tym samym okresie (i niezwykle popularnej wśród filozofów) psychoanalitycznej teorii Jacquesa Lacana, akcent na obszar języka jest u Biona nieporównywalnie mniejszy. (M. Łapiński, komunikacja osobista, 2018).

² Bion wyjaśnia na przykład na podstawie prostego równania różnicę pomiędzy halucynacyjnym zaspokojeniem a kontaktem z frustrującą rzeczywistością.

moglibyśmy spodziewać się pojęcia znaku i refleksji z zakresu językoznawstwa, u Biona pojawia się geometria i rachunek algebraiczny. Ten moment jego teorii sprawia, że tak interesujące staje się połączenie jego koncepcji z ujęciem znaku przedstawionym przez Ferdynanda de Saussure'a i wyjaśnia, dlaczego wzbogacić ją może właśnie o aspekt przestrzenny.

Budowa znaku i jego cechy

De Saussure, pragnąc przeformułować podstawowe założenia współczesnego mu językoznawstwa, wprowadza nowe rozumienie znaku. Podkreśla on, że język nie jest listą terminów odpowiadających takiej samej liczbie rzeczy. W takim ujęciu dostrzega jednak jedną cechę zgodną z jego postrzeganiem znaku językowego – składa się on z dwóch elementów. Elementy te charakteryzuje on jako byty psychiczne. Łączą się one poprzez asocjację, przy czym „[z]nak językowy łączy nie rzecz i nazwę, ale pojęcie i obraz akustyczny” (de Saussure, 1961, s. 78). Wspomniany obraz akustyczny jest także bytem psychicznym. Według autora chodzi tu nie o fizycznie istniejącą falę dźwiękową docierającą do ucha odbiorcy, ale o jej psychiczny odpowiednik pojawiający się w umyśle. W tym ujęciu znak językowy jest „(...) bytem psychicznym o dwóch obliczach” (s. 97): jednym z nich jest element znaczony (pojęcie, lub to, co wywołuje w umyśle dany obraz akustyczny), drugim natomiast element znaczący (obraz akustyczny lub obraz wizualny w postaci napisu). Tak ujęta całość stanowi znak.

Analizowana sytuacja dotyczy braku obecności piersi, której pragnie niemowlę. Odmienne psychologiczne rezultaty tego pragnienia, zależne od zdolności do przeżywania frustracji, mogą zostać zobrazowane jako: a) $1 + 0 = 0$ (czyli: pierś + późniejszy brak piersi owocuje poczuciem braku) lub b) $1 + 0 = 1$ (czyli: pierś + późniejszy brak piersi owocuje halucynacją piersi) (Bion, 2015, s. 202).

Autor przedstawia dwie zasady dotyczące znaku: zasadę dowolności oraz liniowego charakteru elementu znaczącego. Dowolność dotyczy połączenia pomiędzy elementem znaczącym i znaczonym. De Saussure zauważa jednak, że dowolność ta nie oznacza swobodnego wyboru osoby mówiącej. Jako użytkownicy języka nie jesteśmy w stanie dowolnie wymyślać słów. Dowolność oznacza, że nie istnieją żadne powody, dla których to akurat znaczące wiąże się z tym konkretnym znaczonym. O zasadzie liniowości znaczącego autor wypowiada się następująco: „Element znaczący, z natury swej słuchowy, rozwija się wyłącznie w czasie i posiada cechy, które zapożycza od czasu: a) przedstawia pewną rozciągłość i b) rozciągłość ta jest wymierna w jednym tylko kierunku: jest to linia” (s. 81)³. Linia ta, jak zauważa autor, może oznaczać nie tylko występujące w czasie, akustyczne trwanie znaczącego, ale także jego rozciągłość przestrzenną (w przypadku pisma).

Oprócz dwóch zasad, de Saussure prezentuje też dwie cechy znaku: niezmienność i zmienność. Niezmienność wiąże się z faktem, że element znaczący – choć połączony z elementem znaczonym w sposób dowolny – nie zachowuje tej dowolności w stosunku do społeczności używającej danego języka. Autor pisze, że znaczące „[z]wraca się do języka mówiąc »Wybieraj!«, lecz dodaje się równocześnie: »ale będzie to ten znak, a nie inny«” (s. 82). Innymi słowy, żadna jednostka ani grupa nie jest w stanie zapanować nad językiem i zmuszona jest go przyjmować takim, jakim jest. Niezmienność znaku gwarantowana jest z jednej strony przez wytwarzające go siły społeczne i z drugiej, przez dziedzictwo przeszłości: „[w] każdym

³ Warto zwrócić uwagę na następujący problem: czy jeśli elementy znaku rzeczywiście należą do sfery bytów psychicznych, można przypisywać im cechę rozciągłości? Jeśli tak, tego typu przekroczenie podziału *res cogitans/res extensa* wymagałoby dokładniejszego opisu, którego jednak nie znajdujemy w *Kursie*.

momencie solidarność z przeszłością góruje nad wolnością wyboru”(s. 85). Z drugiej strony język, tak jak wszystkie inne zjawiska, podlega wpływowi czasu i się zmienia. Zmiany te nie dotyczą samych tylko przekształceń w obrębie znaczącego lub znaczonego. Zawsze chodzi tu o zmiany w **stosunku** jednego elementu do drugiego, o przesunięcia między nimi. Ewolucja języka jest nieunikniona, ale trudno określić konkretne czynniki zmian, którym język podlega. Jak pisze de Saussure: „(...) czas zmienia wszystko: nie ma powodów, by język miał być wyjęty spod tego powszechnego prawa” (s. 87).

Cecha niezmienności w połączeniu z cechą zmienności zdaje się prowadzić do sytuacji paradoksalnej – jest to jednak paradoks pozorny. Mogłoby się wydawać, że niemożliwe jest, by przy jednoczesnej dowolności, użytkownicy języka nie byli w stanie nic w nim zmienić wedle własnej woli. Język jest więc i jednocześnie nie jest tworem, który może podlegać zmianom. Pozorność tego paradoksu ujawnia się jednak, gdy spojrzymy na tę sytuację z perspektywy podmiotu działającego: język może podlegać zmianom, jednak nie w sytuacji, gdy zmian tych chce dokonać konkretny jego użytkownik wedle własnego uznania. Język podlega zmianom globalnym, kierowanym przez trudne do określenia czynniki. Fakt, że nie może ich dokonać indywidualna jednostka, nie oznacza jeszcze, że są one niemożliwe. Język jest więc niezmienny z perspektywy możliwości indywidualnego użytkownika, ale zmienny z perspektywy globalnej. Jak zauważono w przypisie do wydania polskiego *Kursu językoznawstwa ogólnego*, zarzuty o sprzeczne z logiką przypisywanie językowi dwóch przeciwstawnych atrybutów, są niesłuszne: „Przeciwstawiając te dwa wyraźne terminy [autor] chciał tylko silniej zaznaczyć prawdę, że język zmienia się, lecz mówiący nie są w stanie go zmienić. Można również powiedzieć, że jest on nietykalny, lecz nie niezmienny” (s. 85).

Identyfikacja projekcyjna

Wróćmy teraz do teorii psychoanalitycznej i przyjrzyjmy się pojęciu identyfikacji projekcyjnej, zaproponowanemu w 1946 roku przez Melanie Klein (2007). Przedmiotem zainteresowania teorii i praktyki psychoanalitycznej jest nie tylko sfera językowa, lecz także obszar doświadczeń pozawerbalnych (czy też przed-werbalnych). Silna koncentracja na tej sferze rzeczywistości podmiotu nastąpiła dopiero w psychoanalizie postfreudowskiej, gdy coraz większym zainteresowaniem zaczęły cieszyć się zagadnienia związane z zaburzeniami o korzeniach pre-edypalnych, czyli powstające w fazach rozwojowych, w których nie występuje jeszcze mowa. W teorii psychoanalitycznej przyjmuje się, że dana treść psychiczna może zostać bezpośrednio (to znaczy: bez pośrednictwa słów) odebrana przez ciało i umysł drugiego człowieka. To stwierdzenie (oraz stojąca u jego podłoża koncepcja identyfikacji projekcyjnej) może wydawać się kontrowersyjne. Stanowi ono jednak jedną z najważniejszych koncepcji współczesnej teorii psychoanalitycznej i przemawia za nim nie tylko doświadczenie płynące z pracy klinicznej, lecz także z obserwacji niemowląt. Klein opisuje proces oparty na projekcji, którego istotnym elementem jest fantazja podmiotu o pozbywaniu się pewnych części siebie i umieszczaniu ich w innych osobach lub przedmiotach. Proces ten dotyczy przede wszystkim elementów niechcianych i trudnych do zniesienia. Chris Mawson, Brytyjski psychoanalityk, redaktor dzieł zebranych Biona, podkreśla, że choć identyfikacja projekcyjna jest fantazją (a więc nie realnym działaniem w świecie zewnętrznym, lecz pewnym wyobrażeniem), ma ona realne konsekwencje – tego typu działanie zmienia strukturę ego, jeśli proces ten jest zbyt częsty lub zbyt intensywny (Mawson, 2017). Stany poważnej psychopatologii charakteryzują się sytuacją, w której identyfikacja projekcyjna ma

miejsce zbyt często lub trwa zbyt długo. Kiedy ego zostaje osłabione takim procesem i nie jest w stanie przyjmować z powrotem części siebie, które zostały wyprojektowane, dochodzi do wytworzenia poważnych zaburzeń. Części „ja” zostają na stałe na zewnątrz podmiotu. Możemy tu pomyśleć o osobach cierpiących na schizofrenię, które „spotykają” części samych siebie w wyprojektowanych na zewnątrz, a więc – w ich przeżyciu – istniejących niezależnie od nich, prześladowających zjawiskach.

Obrazowego ujęcia identyfikacji projekcyjnej dostarcza opis przedstawiony przez Catię Galatariotou, która zaznacza, że możemy w teorii kleinowskiej rozróżnić zwykłą identyfikację projekcyjną o „przyjaznej naturze”, która pozwala rozumieć uczucia innych osób oraz identyfikację projekcyjną naznaczoną wrogością i ściśle związaną z uczuciami prześladowczymi⁴. W tym drugim wypadku „zdolność do odczuwania empatii i rozumienia innych [będzie] osłabiona” (Galatariotou, 2008, s. 49). Co więcej, osoby, których indywidualne uwarunkowania psychologiczne zmuszają do częstego sięgania po mechanizm identyfikacji projekcyjnej, albo całkowicie „gubią się” w innych, albo ich ego zostaje zdominowane przez uwewnętrzniany obiekt. Sytuacja ta prowadzi do zacierania się psychologicznych granic pomiędzy dwiema osobami, a „w skrajnym przypadku, w psychozie, identyfikacja projekcyjna staje się sposobem wejścia w cudzą tożsamość i jej przejęcia” (s. 49)⁵. Autorka podaje następnie przykłady kliniczne ukazujące działanie tego mechanizmu w praktyce. Opisuje ona trudną

⁴ O komunikacyjnej funkcji identyfikacji projekcyjnej jako pierwszy pisał Bion. Obecnie myśl ta jest powszechnie uznawana w teorii relacji z obiektem. (zob. Bion, 2011, rozdz. 12).

⁵ Ze zjawiskiem takim mamy do czynienia na przykład gdy osoba w psychozie twierdzi, że jest znaną postacią z życia publicznego, postacią historyczną itp.

relację dorosłej pacjentki z matką. Pacjentka, nazwana przez autorkę Panią G., cierpiała z powodu ostrych ataków paniki.

W trakcie analizy zarysował się obraz matki pani G., kobiety narcystycznej, żyjącej kosztem swojej córki. Na przykład gdy pani G. miała kilkanaście lat, matka dzwoniła do serwisów randkowych i flirtowała tam z nieznanymi mężczyznami, podając imię, wiek, wygląd, nazwę szkoły córki – krótko mówiąc, przyjmując jej tożsamość. Wydaje się prawdopodobne, że matka nie tylko udawała, ale w fantazji stawiała się córką, zarówno w opisywanych sytuacjach, jak i w innych. Jeżeli tak się działo, byłby to przykład masywnej identyfikacji projekcyjnej (s. 50-51).

Zazwyczaj jednak procesy te nie przebiegają aż tak drastycznie. Występują one często (także u zdrowych, dorosłych osób) i w zwykłych międzyludzkich stosunkach, mogą trwać niezauważone i elastycznie się zmieniać. W.R. Bion (2011) uważa proces identyfikacji projekcyjnej za pomocny w odciążaniu psychiki. Upatruje w nim także podstaw późniejszego procesu myślenia:

Aktywność, którą nazywamy myśleniem, początkowo służyła odciążeniu psychiki od nadmiaru bodźców przy użyciu mechanizmu opisanego przez Melanie Klein jako identyfikacja projekcyjna. Mówiąc ogólnie, w myśl tej teorii istnieje onipotenna fantazja o tym, iż można chwilowo odszczepić niepożądane, choć czasami cenione, elementy osobowości i umieścić je w obiekcie (s. 62).

Pomieszczające/pomieszczone

Przyjrzyjmy się teraz pojęciu pomieszczającego/pomieszczonego, które wprowadził Bion. Wiemy już, że identyfikacja projekcyjna ma miejsce nie tylko w stanach

chorobowych, ale także w zwykłej komunikacji międzyludzkiej. Teoria psychoanalityczna przywiązuje szczególną wagę do jej występowania w procesie najwcześniejszego rozwoju jednostkowego, a także w procesie terapeutycznym. Pacjenci, odtwarzając podczas terapii swoje najwcześniejsze doświadczenia, umieszczają (w nieświadomej fantazji) w swoich analitykach i terapeutach najróżniejsze swoje części. Na terapeutach spoczywa zadanie rozpoznania tych części, możliwie sprawnego odróżnienia ich od własnych reakcji na nie, nazwania ich i zwrócenia pacjentom w odpowiednim czasie w formie, która nie będzie wydawała im się nadmiernie zagrażająca i którą będą oni mogli uwewnętrznzić. Modelem tego doświadczenia jest wczesna relacja dziecka z matką. W porównaniu z tym źródłowym doświadczeniem psychoanaliza zawsze pozostanie tylko pewną namiastką, lub – jak określa to Bion (2013) – zabawą:

W bardzo bliskiej relacji matki i niemowlęcia można dowiedzieć się czegoś o sobie i czegoś o dziecku; to jest analiza najwyższej jakości. Psychoanaliza jest po prostu „zabawą” w to, że wiemy coś o matkach, ojcach i dzieciach – nie rzeczą samą w sobie (s. 47).

Dla opisu wymiany, jaka zachodzi w tej „bardzo bliskiej relacji” (a później w relacji analityka i pacjenta), Bion używa pojęcia-pary: pomieszczające/pomieszczane⁶. Pojęcia te autor oznacza symbolem ☰ ☷⁷. W *Elementach psychoanalizy* pisze, że „[s]ymbol ten reprezentuje element, który można określić (...) jako zasadniczą cechę opracowanej przez Melanie Klein koncepcji identyfikacji projekcyjnej” (Bion, 2013, s. 27). W *Atakach na łączenie* zauważa z kolei, że „[i]dentyfikacja

⁶Pomieszczające/pomieszczane (oryg. *container/contained*) to pojęcie wprowadzone przez Biona, określające dwuczłonową relację zawierania się (najczęściej) treści psychicznych jednej osoby w umyśle drugiej osoby. W tekście posługuję się polskim terminem zaproponowanym przez tłumaczkę dzieł Biona na jęz. polski, Danutę Golec. Powszechnym synonimem jest „kontener” i „kontenerowanie”, jednak zwraca się uwagę na niefortunność językową takiego tłumaczenia.

projekcyjna umożliwia badanie własnych uczuć w osobowości wystarczająco silnej, by je pomieścić” (Bion, 2014a, s. 133). Należy zauważyć, że oznaczenia w postaci symboli Marsa i Wenus nie ograniczają Bionowskiej metafory wyłącznie do jej konotacji seksualnych. Lektura dzieł Biona skłania raczej do wniosku, że postrzega on całą rzeczywistość podmiotową w kategoriach zawierania się jednych elementów w innych, bycia wewnątrz/na zewnątrz, mieszczania się lub nie mieszczania się, a także relacji tego, co się mieści do tego, co pomieszcza. Interakcje w procesie analitycznym (oraz – analogicznie – we wczesnym rozwoju jednostkowym), Bion rozumie jako fantazmatyczne relacje przestrzenne pomiędzy dwiema funkcjami elementów psychicznych.

Kluczowa abstrakcja

Zwróćmy uwagę na istotne znaczenie, jakie pojęcie pomieszczającego/pomieszczanego ma w teorii Biona. Autor stwierdza istnienie

(...) jakiejś kluczowej abstrakcji, która pozostaje nieznana, gdyż jest niepoznawalna, a jednak ujawnia się w skażonej formie w twierdzeniach takich jak „pomieszczające lub pomieszczane” i tylko tę kluczową abstrakcję można określić mianem „element psychoanalizy” lub przypisać jej znak ☹☹⁷. Z tej definicji jasno wynika, że zakładany element psychoanalityczny nie może być obserwowany. W tym znaczeniu nie jest odmienny od kantowskiego pojęcia rzeczy-samej-w-sobie – nie jest poznawalny, choć poznawalne są jego pierwotne i wtórne jakości. Jednak różni się w tym sensie.⁷ Zjawiska pomieszczającego i pomieszczanego są poznawalne jako jakości wtórne. Kluczowa abstrakcja jest jedynie jakimś zjawiskiem w tym sensie, że ja jako jednostka dostrzegam wygodę postulowania istnienia czegoś, co nie ma żadnej

⁷Oryg.: „In this respect it is not unlike Kant’s concept of a thing-in-itself – it is not knowable though primary and secondary qualities are. Yet it is different in this respect.” (Bion, 2014b, s. 12).

istoty, tak jakby w rzeczywistości było to rzeczą-samą-w-sobie. Jeżeli postuluję istnienie stołu jako rzeczy-samej-w-sobie, czynię to, gdyż wierzę, że on istnieje i że jego istnienie jest wyjaśnieniem zjawisk, które łączę w jeden zestaw i określam mianem „stół” (Bion, 2012, s. 31-32).

Bion mówi nam w tym fragmencie między innymi, że obserwowany element psychoanalityczny traktujemy jak rzecz samą w sobie, podczas gdy jest to w rzeczywistości tylko pewien pragmatyczny postulat, który przypomina kantowski fenomen w kontekście poznawalności. To wyabstrahowana treść postrzeżeń, a nie rzecz istniejąca w naszej codziennej, postrzeganej zmysłowo rzeczywistości. Kluczowa abstrakcja, , to jakieś pojęcie. Dlaczego jest to dla Biona aż tak absorbujące? Rozwijając przedstawione powyżej wyjaśnienie, twierdzi on, że pojęcie to jest mu niezbędne,

gdyż zależy mi na osadzeniu elementów psychoanalizy na fundamencie doświadczenia. Element, który – mam nadzieję – okaże się taką abstrakcją to , pomieszczające i pomieszczane. Będzie to „kluczowa abstrakcja, nieznana gdyż niepoznawalna”, wyrażona jednak, choć w zanieczyszczonej formie, poprzez swoją werbalną reprezentację (Bion, 2012, s. 32).

 osadza więc, z jednej strony, reprezentowaną przez siebie abstrakcję na gruncie doświadczenia. Z drugiej strony to abstrakcja kluczowa i niepoznawalna – centralny punkt teorii, do którego dotrzeć da się tylko poprzez jego przejawy, zawsze w formie zniekształconej przez jednostkową realizację. Ta kluczowa abstrakcja „będzie miała ten sam status i jakość co powiązanie obiektu, który pragniemy **reprezentować** słowem »lina« lub linią narysowaną na papierze ze słowem »linia« albo tylko linią narysowaną na papierze” (s. 32).

To najbardziej zaskakujący fragment tej wypowiedzi. Bion stara się wyjaśnić to nietypowe pojęcie (pojęcie pojęć) poprzez analogię

do czegoś bliższego czytelnikowi – do znaku. Tak zarysowana analogia umożliwia przerzucenie mostu pomiędzy teorią pomieszczającego/pomieszczanego i teorią znaczącego i znaczonego de Saussure’a. Dlatego też przyjrzymy się tej analogii uważnie. Widzimy, że „obiekt, który pragniemy reprezentować słowem »lina« lub linią narysowaną na papierze”, to – w języku de Saussure’a – znaczone, zaś „słowo »lina« albo tylko linia narysowana na papierze” – to znaczące (w formie dźwięku lub pisma). Zdanie można by więc „przełożyć” na język de Saussure’a w następujący sposób: kluczowa abstrakcja ma ten sam status i jakość, co powiązanie znaczonego i znaczącego, a więc znaku. W ten sposób Bion definiuje „mocowania” znaczących i znaczonych (być może według Biona znaczące i znaczone mogą być powiązane przy pomocy linii lub lin)⁸. W ich **stosunku** znajduje się coś o statusie i jakości „kluczowej abstrakcji”, pojęcie pojęć: pomieszczające-pomieszczane, któremu odpowiada znak ☿♂. To wyabstrahowana jakość identyfikacji projekcyjnej. Znaczące i znaczone łączy relacja pomieszczania/bycia pomieszczanym. Stosunek znaczącego do znaczonego odpowiada więc w sensie izomorficznym stosunkowi ☿♂.

Dla zrozumienia wyводу Biona dotyczącego kluczowej abstrakcji, istotny jest sposób, w jaki autor rozumie sam proces abstrakcji i jego znaczenie w pracy analitycznej. Pragnie on stworzyć taką teorię, „w myśl której każdy termin, taki jak »pies«, »nieświadomość«, »marzenie senne«, »stół« zaczyna istnieć, gdy jakiś

⁸Co interesujące, figura linii pojawia się u samego de Saussure’a jako cecha rozciągłości elementu znaczącego. Przypomnijmy: „Element znaczący, z natury swej słuchowy, rozwija się wyłącznie w czasie i posiada cechy, które zapożyczają od czasu: a) przedstawia pewną rozciągłość i b) rozciągłość ta jest wymierna w jednym tylko kierunku: **jest to linia**” (wyróżnienie X.X.), (de Saussure, s. 81). Autor zauważa następnie, że „linia” następstwa czasowego w przypadku słowa mówionego, ma swój odpowiednik w piśmie jako linia osadzona w przestrzeni (s. 81).

zestaw zjawisk uznamy za mający spójność, której znaczenie jest **nieznane**” (Bion, 2012, s. 106). W pracy klinicznej psychoanalityk spotyka się z całą masą zjawisk, które musi on jakoś ze sobą powiązać, starając się odnaleźć w nich sens. W tym celu korzysta, między innymi, z dostępnej teorii psychoanalitycznej. Bion uważa, że stałość powiązań poszczególnych elementów w teorii psychoanalitycznej pozwala rozpoznawać urzeczywistnione elementy, które już w ramach tej teorii odkryto – co jest pozytywną stroną takiej właśnie stałości powiązania. Za przykład autor podaje stałe powiązanie pomiędzy elementami freudowskiej teorii sytuacji edypalnej i formą narracji mitu o Edypie. Problem ze stałym powiązaniem polega jednak na tym, że czasem konieczne jest odkrywanie znaczeń takich urzeczywistnień klinicznych, które jeszcze nie zostały zrozumiane w ramach teorii psychoanalitycznej. W takim wypadku teorii brakuje elastyczności niezbędnej do tego, by odkrywać nowe sensy. Zostają one wyrzucone poza nawias możliwego opisu teoretycznego. Bion wysuwa postulat, wedle którego „[a]bstrakcje, które mają stać się elementami psychoanalizy, powinny być zdolne do wchodzenia w kombinacje w celu reprezentowania wszelkich sytuacji psychoanalitycznych i wszystkich teorii psychoanalitycznych” (s. 29). Ten postulat możliwie jak największego stopnia ogólności i określenia części składowych psychoanalizy, które mogą tworzyć ze sobą nieskończone kombinacje – to próba realizowana przez Biona między innymi w *Elementach psychoanalizy*.

Ważnym aspektem w myśleniu o elementach psychoanalizy i powstawaniu abstrakcji w rozwoju jednostkowym, jest kwestia niepoznawalności, która pojawia się między innymi w kontekście opisywanej przez Biona rzeczy-samej-w-sobie. Brak wiedzy o połączeniach pomiędzy poszczególnymi elementami zdarzenia

analitycznego jest typowym doświadczeniem klinicysty. Abstrakcja nie polega na pozbywaniu się nieistotnych elementów ze zbioru podobnych doświadczeń. Proces taki musiałaby poprzedzać jakaś wiedza o tym zbiorze. Abstrahowanie polega raczej na dostrzeganiu związku pomiędzy elementami i jednoczesnej **niewiedzy** dotyczącej sensu tego powiązania. Bion ujmuje to następująco:

Obiekt nie jest postrzegany jako „pies” i nie zyskuje tej nazwy, gdyż z postrzeganego obiektu wyabstrahowana jest jego „pieskość”. Termin „pies” („nieświadomość”, „marzenie senne”, „stół” itp.) jest używany wtedy gdy – i dlatego, że – zestaw zjawisk jest rozpoznawany jako powiązany choć **nieznany**. Używa się go w celu zapobieżenia rozproszeniu tego zjawiska. Po znalezieniu nazwy, a więc po powiązaniu zjawiska w całość, dalsza część pracy, jeżeli zechcemy, może polegać na ustaleniu, co to oznacza – czym pies **jest**; nazwa jest wynalazkiem pozwalającym na myślenie i mówienie o czymś, zanim dowiemy się, czym to coś jest (s. 106).

I dalej: „Po nadaniu imienia i zapobieżeniu rozproszeniu, można budować znaczenie. (...) [T]ermin »pies« czeka na realnego psa, by dostarczył mu on znaczenia. Rachunek algebraiczny oczekuje na urzeczywistnienie będące jego odpowiednikiem” (s. 107).

Proste skojarzenie nazwy z pewnym zestawem zjawisk ma, według Biona, funkcję przeciwdziałającą rozpraszaniu się takiego zestawu. Kiedy zestaw zostanie związany nazwą, można dopiero badać jego znaczenie: brzmienie „pies” czeka na swoje urzeczywistnienie, tak jak prawa rachunku algebraicznego czekają na swoje konkretne realizacje – operacje wykonywane na liczbach „mają w sobie miejsce” na obiekty, które mogłyby oznaczać. Ten „pusty”, czy też – w języku Biona – „nienasycony” obiekt zbierający, to pre-koncepcja. Wydaje się,

że to, co Bion nazywa pre-koncepcją, w języku de Saussure'a nazywane jest znaczącym⁹.

Bion jednak pragnie posunąć się o krok dalej. Została jeszcze „dalsza część pracy” do wykonania. Przedstawia on całość procesu, opisując kolejne etapy czynności poznawczych podmiotu w następujący sposób: „te zjawiska są połączone w sposób stały. Rejestruję ten fakt i łączę zjawiska ze sobą tak, by pozostały połączone w sposób stały znakiem »pies«” (s. 108).

To pierwszy etap, którego naukowe opracowanie znajdziemy w koncepcji znaku przedstawionej przez de Saussure'a. Podmiot orientuje się, że pewne zjawiska trwale łączą się ze sobą i stawia swego rodzaju pieczęć wiążącą je w całość, w postaci nazwy. Znaczące wiąże się za znaczoną, jedno sygnalizuje i wywołuje drugie. Następnie Bion przechodzi do kolejnego etapu tego procesu: „Teraz, gdy połączyłem zjawiska, mogę próbować dowiedzieć się, co oznacza to stałe połączenie. Dochodzimy więc do znaczenia terminu »pies«. **Mechanizm ♀ ♂ zaczyna działać i produktem jego działania jest znaczenie**” (wyróżnienie J.Sz.) (s. 108).

Bion proponuje więc wyróżnienie dwóch etapów procesu wytwarzania znaczenia. Pierwszym z nich jest obserwacja jakiegoś rodzaju stałego związku pomiędzy zjawiskami i skojarzenie (stworzenie stałego powiązania) pomiędzy takim zestawem zjawisk (zaczonym) i nazwą (znaczącym). Znaczące pozwala w tej sytuacji nadać względną trwałość i jednorodność zjawiskom, które coś łączy, pozwala na to, by ta

⁹ Należy w tym miejscu zaznaczyć, że trudno dociec, czy w terminologii Biona „zjawisko”, które podlega takiemu związaniu jest bytem psychicznym czy realnym przedmiotem w świecie zewnętrznym. W tym drugim wypadku nie można zarysować analogii pre-koncepcja – znaczące w ujęciu de Saussure'a. Bion nie daje jednoznacznych wskazówek, jak tę kwestię rozumieć.

jednorodność nie rozpadła się z powrotem w niepowiązaną magmę wrażeń. Powstaje znak. Nie wiadomo jednak jeszcze, co dokładnie jest treścią tego połączenia; co ten znak znaczy. Do wytworzenia znaczenia prowadzi dopiero opisany wyżej moment pomieszczania i bycia pomieszczanym. Bion zauważa, że znaczenie jest aspektem dodanym do takiego połączenia, stanowi efekt dalszej pracy nad zetknięciem się elementów znaku. Praca ta jest pracą wnikania ♂ w ♀. Znaczenie rodzi się w fantazmatycznej relacji przestrzennej pomieszczania i bycia pomieszczanym.

***Połączenie modelu znaczącego/znaczonego i
pomieszczającego/pomieszczanego***

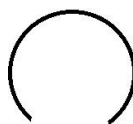
Jak pokazano powyżej (w podrozdziale „Kluczowa abstrakcja”), w ujęciu Biona pomieszczające/pomieszczane uruchamia się w znaku. Do teorii de Saussure’a możemy teraz dodać wymiar geometrycznej „głębokości” pochodzący z doświadczeń kreowania znaczenia na mocy procesu identyfikacji projekcyjnej (tworzenia znaczeń poprzez umieszczanie jednego elementu w drugim). To, co do tej pory wyobrażane było jako linia styku pomiędzy znaczącym i znaczoną, można będzie rozumieć w kategoriach trójwymiarowej relacji pomieszczania.

Aby lepiej wyobrazić sobie modyfikację wprowadzoną do teorii de Saussure’a, posłużę się ilustracją. De Saussure przedstawia stosunek znaczącego i znaczonego w następujący sposób:



Rys. 1. (de Saussure, 1961, s. 78)

Jeśli (dla celów stworzenia bardziej przystępnej ilustracji) znaczące przedstawimy następująco:



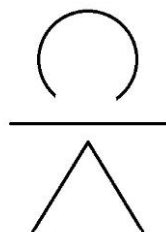
Rys. 2.

A znaczone następująco:



Rys. 3.

Otrzymamy taką reprezentację graficzną znaku:



Rys. 4.

Jeśli jednak dodamy do tego modelu wymiar głębi, reprezentowany przez mieszczanie się jednego elementu znaku w drugim, otrzymamy następujący model:



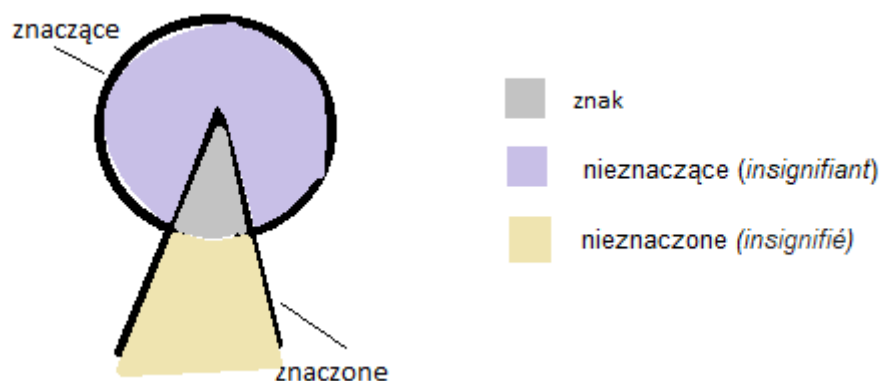
Rys. 5.

Pomocnym wyobrażeniem dla takiego ujęcia znaku może być zagnieżdżanie się zarodka w macicy. Sama obecność zarodka nie prowadzi jeszcze do zapoczątkowania procesów wzrostu i rozwoju. Zarodek musi „chwycić się” ścian macicy i umocnić wzajemne powiązanie, by móc utrzymać się przy życiu. Musi też, wzajemnie z matką, wykształcić połączenie, umożliwiające czasową symbiozę. Znaczące byłoby w takim ujęciu ciałem znaczonego (ciałem kobiecym – ♀), żywym „miejscem” pobytu pewnych treści. Znaczące i znaczone przypominają w tym ujęciu żywy organizm i – mając w pamięci „dalszą pracę”, której wykonanie postuluje Bion po utworzeniu znaku – można powiedzieć, że tak pojęte życie znaku jest jego znaczeniem.

Posługując się analogią zarodka, możemy zastanawiać się nad tym, co dzieje się w sytuacji, gdy znakom brakuje życia; kiedy połączenie znaczonego ze znaczącym nie jest płodne i twórcze, ale obumarłe. Myśląc o znakach bez życia możemy wyobrażać je sobie jako znaki martwe lub poronione, będące ciałami obcymi w skądinąd dobrze funkcjonującym „organizmie” językowym lub przejmujące kontrolę nad całością systemu językowego jednostki. Być może wokół martwych znaków jako wyłomów w dobrze funkcjonującej strukturze organizują się symptomy neurotyczne, podczas gdy świat owładnięty obumarłymi znakami byłby obrazem zaburzenia psychotycznego. Rozważania te wymagałyby jednak rozwinięcia w osobnym badaniu.

Nieznaczące i nieznaczone

Dalszą konsekwencją zaproponowanego modelu jest fakt, że w obręb znaku wpisane zostaje nie tylko wyraźnie oddzielony element znaczący i znaczony, ale też że wokół tych dwóch elementów – można by powiedzieć: na obrzeżach znaku – pojawiają się mniej wyraźnie zarysowane, mniej stabilne obszary, które mogą ulegać włączaniu lub wyłączaniu ze struktury znaku. Te dodatkowe przestrzenie zaangażowane w relację  moglibyśmy nazwać jej dopełnieniami. Jednym z tych dopełnień jest resztkę znaczącego (pomieszczającego), a drugim – resztkę znaczonego (pomieszczanego). Dla pierwszego z tych obszarów proponuję nazwę nieznaczącego (*insignifiant*), a dla drugiego nazwę nieznaczonego (*insignifié*).



Nieznaczone obejmuje wszystko to, co nie doczekało się miejsca w obrazie akustycznym bądź wizualnym. Nieznaczone jest obszarem, który w żaden sposób nie mógł „zmieścić się” w koncepcji znaku przedstawionej przez de Saussure’a. Aby możliwe było jego zaobserwowanie w „okolicach” znaku, potrzebne jest dodanie elementu przestrzennego, pochodzącego z teorii Biona. W języku Jacques’a

Lacana byłaby to sfera analogiczna do porządku Realnego: surowe doświadczenie, które nie odnalazło łagodzącej reprezentacji ani w postaci wyobrażenia, ani słowa. Donald Woods Winnicott opisywał z kolei stany pierwotnego cierpienia (*primitive agonies*). To stany najgłębszych zaburzeń (pochodzące z zakłóceń w najwcześniejszych etapach rozwoju), dla których nawet psychoza jest zorganizowaną obroną. Winnicott (1974) zaliczał do tych stanów między innymi: wieczne spadanie, utratę jedni psychosomatycznej, czy powrót do stanu niezintegrowanego (s. 103-7). W psychoanalitycznej teorii Biona podobną ideę odnajdziemy pod określeniem „bezimienne przerażenie” [*nameless dread*]. Według Biona jest to stan, którego doświadcza niemowlę, gdy zostanie ono pozbawione przestrzeni do identyfikacji projekcyjnej¹⁰. Pomocne w zrozumieniu tego obszaru może być również pojęcie niesformułowanego doświadczenia” (*unformulated experience*), wprowadzone przez Donnela Sterna. Według niego procesy świadome i nieświadome w sytuacji analitycznej nie stanowią zwykłego odzwierciedlenia rzeczywistości psychicznej pacjenta, która została wyprojektowana na sytuację terapeutyczną. Nieświadome doświadczenia i znaczenia nie są ukryte w głębi nieświadomości, czekając na ujawnienie. Stanowią one właśnie „niesformułowane doświadczenie”, które może zostać wyrażone (ubrane w słowa) w dialektycznym procesie analitycznym (Zeddies, 2000). Stern (1997) pisze, że niesformułowane doświadczenie, to „(...) działalność

¹⁰Bion pisze: „Normalny rozwój postępuje, jeżeli relacja niemowlęcia z piersią umożliwia mu projektowanie uczucia – na przykład takiego, że umiera – w matkę i ponowne introjektowanie go, gdy po pobycie w piersi uczucie to stało się znośne dla psychiki niemowlęcia. Jeżeli matka nie przyjmuje tej projekcji, niemowlę odnosi wrażenie, że jego uczucie, iż umiera, zostało огоłocone z posiadanych znaczeń. Niemowlę ponownie introjektuje nie tyle strach przed umieraniem uczyniony znośnym, ile bezimienne przerażenie”. W tym ujęciu nieznaczone byłoby więc tym, co odbija się od powierzchni znaczącego/pomieszczającego/piersi i wraca do podmiotu w jeszcze bardziej przerażającej postaci. (Bion, 2014a, s. 144).

umysłowa charakteryzująca się brakiem jasności i różnicowania. Niesformułowane doświadczenie to niezinterpretowana forma surowego budulca świadomego, refleksyjnego doświadczenia, której ostatecznie przypisane mogą zostać werbalne interpretacje, przez co doczeka się ona wyraźnej postaci” (s. 37). Jak widzimy, opis obszaru nieznaczącego pojawia się w wielu koncepcjach psychoanalitycznych, jednak nie doczekał się on do tej pory wspólnego sformułowania i każda koncepcja psychoanalityczna ujmuje go z nieco innej perspektywy. Być może zebranie tego zestawu obserwowanych klinicznie zjawisk i nadanie im wspólnej nazwy pozwoli na bardziej systematyczne badanie jego znaczenia i – podążając za modelem rozumienia zaproponowanym przez Biona – dowiedzieć się, czym jest ten „zestaw” związany nazwą „nieznaczone”.

Nieznaczące wiąże się z kolei z obszarem wypełnianym przez dźwięki lub przedstawienia graficzne rozpoznawane jako słowa, ale niepowiązane z żadnym znaczeniem. Figurą obrazującą ten obszar jest język obcy. Na pierwszy rzut oka obszar ten wydaje się mniej interesujący w porównaniu ze strefą nieznaczonego. Kiedy przyjrzymy mu się bliżej, okazuje się jednak, że wyznacza on ważne uniwersum – to obszar wykluczenia. Na pewnym etapie rozwoju nasz własny (ojczysty) język, jest językiem obcym. Z tej perspektywy nawet zupełnie sensowne słowa i całe wypowiedzi są kompletnie pozbawione znaczenia. Nic im nie odpowiada. Jest to sytuacja, w której obraz akustyczny nie wywołuje żadnego pojęcia. Jednocześnie, od któregoś momentu rozwojowego, jesteśmy przecież świadomi, że inne osoby w naszym otoczeniu są w stanie komunikować się za pomocą słów. Sądzę, że obszar nieznaczącego jest miejscem, w którym rozpoznajemy fakt, że dany dźwięk ma znaczenie dla jakiejś wspólnoty, ale my do tej wspólnoty nie należymy. Obszar nieznaczącego jest więc miejscem

wykluczenia i braku sensu. Małe dziecko radzi sobie z sytuacją tego typu wykluczenia nie godząc się na nie – na co mógłby wskazywać tak ważny rozwojowo odruch imitacji dźwięków i „próby” w postaci gaworzenia. Być może można w ten sposób próbować słuchać i rozmawiać z osobami w psychozie. Czy osoba w psychozie nie próbuje po prostu nauczyć się mówić, starając się tym samym wydobyć z izolującego wykluczenia? Wydaje się, że gdy tego typu doświadczenie (języka ojczystego jako obcego) dominuje w osobowości, możemy myśleć właśnie o psychozie. Przykładem tego typu doświadczenia może być przypadek pacjentki, która w terapii psychoanalitycznej twierdziła, że jej słowa są lekkie i pozbawione znaczenia, a jej mówienie przypomina cienką warstwę lodu na powierzchni głębokiego jeziora, po której musi biec na tyle szybko, żeby nie wpaść w otchłań. Otchłań ta to obszar izolacji związanej z wykluczeniem, w której nieznaczących słów trzeba chwycić się jak rzeczy – i może to być kwestią życia i śmierci.

Opisana wyżej sytuacja jest jednak zdarzeniem skrajnym, podczas gdy doświadczenie takie występuje również w typowym rozwoju. Wróćmy do myśli o wykluczeniu z obszaru języka, podczas którego podmiot rozumie, że ma do czynienia z sytuacją komunikacyjną, w której nie uczestniczy. To istota sytuacji edypalnej. Obserwując parę rodzicielską, oddającą się specyficznej wymianie, z której dziecko jest wykluczone, staje ono w obliczu fenomenu „magicznego” pomostu komunikacyjnego, który słyszy, ale z którego nie może skorzystać, żeby uczestniczyć w trójkątnej relacji z obojgiem rodziców. Podmiot znajduje się w nowej sytuacji, w której musi ustosunkować się do poczucia wykluczenia i jednoczesnego pragnienia włączenia do wspólnoty. W tym kontekście nieznaczące, którymi

wymieniają się rodzice, dźwięki nienapełnione sensem, spełniają równocześnie dwie przeciwstawne funkcje: zakazu i obietnicy¹¹.

Obietnica dotyczy możliwości napełnienia brzmienia sensem w przyszłości. Podmiot, choć na razie sam nie może tego dokonać, słyszy, że jest to możliwe. Nieznaczące może stać się znaczącym, zostać uruchomione, łącząc się ze znaczącym i rozpocząć „grę”, czyniąc pusty dotąd dźwięk czymś znośnym i użytecznym, umożliwiając podmiotowi uczestnictwo w pożądanej wspólnocie, wiązanie ze sobą rozproszonych elementów i wykonywanie „dalszej pracy” polegającej na produkcji znaczenia. Druga, jednoczesna funkcja, w jaką popada nieznaczące, to zakaz – zakaz natychmiastowego (lub pełnego) uczestnictwa w upragnionej wspólnocie. W tym sensie pojawienie się nieznaczącego w polu percepcji podmiotu, stawia go w sytuacji paradoksalnej. Podmiot może uczestniczyć w języku, ale jednocześnie zawsze będzie z niego wyobcowany.

Tak przedstawia się wstępna analiza funkcjonalna nieznaczącego. Opis ontologiczny wymaga natomiast dalszych badań. Podczas gdy w obszarze nieznaczonego zawiera się wszystko to, co nie odnalazło swojego odpowiednika w znaczącym, nieznaczące jest brzmieniem lub napisem, w których obręb nie włączyła się treść. Oba te obszary charakteryzuje labilność – nieznaczące może włączać w siebie treści, stając się znaczącym, a nieznaczone odnajdywać swoje miejsce w znaczącym – i stawać się znaczącym.

W artykule połączone zostały teoria pomieszczającego/pomieszczanego W.R. Biona z koncepcją znaku

¹¹ W tym miejscu otwiera się możliwość połączenia momentu percepcji nieznaczącego z wymiarem postrzegania przez podmiot czasu. Obietnica uczestnictwa we wspólnocie językowej niesie za sobą kategorię „kiedyś”. Zakaz z kolei otwiera perspektywę „nigdy”. Hipoteza ta wymaga jednak odrębnego badania.

przedstawioną przez F. de Saussure'a. Połączenie to zaowocowało rozumieniem znaku wzbogaconym o wymiar przestrzenny, dzięki któremu jeden element znaku zostaje pomieszczony przez drugi element. Zaproponowany model struktury znaku prowadzi do wyznaczenia obszarów sąsiadujących ze znakiem, które opisane zostały jako obszar nieznaczącego (*insignifiant*) i nieznaczonego (*insignifié*). Podczas gdy element nieznaczonego wydaje się możliwy do opisanego w kontekście dotychczasowych doniesień teorii psychoanalitycznej, nieznaczące opisane zostało niemalże całkowicie jako rozwojowa funkcja podmiotowości, z pominięciem jego wymiaru ontologicznego, ponieważ opisywanie go w tych kategoriach wymaga dalszych badań.

BIBLIOGRAFIA

- Dybel, P. (1995). *Dialog i Represja*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN
- Bion, W. R. (2011). *Uczenie się na podstawie doświadczenia* (przeł. D. Golec), Warszawa: Oficyna Ingenium
- Bion, W. R. (2012). *Elementy psychoanalizy* (przeł. D. Golec), Warszawa: Oficyna Ingenium
- Bion, W. R. (2013). *Seminaria kliniczne i inne prace*, (przeł. D. Golec), Warszawa: Oficyna Ingenium
- Bion, W. R. (2014a). Ataki na łączenie. W: Bion, W. R. *Po namyśle* (przeł. D. Golec), Warszawa: Oficyna Ingenium
- Bion, W. R. (2014b). *The Complete Works of W.R. Bion*, C. Mawson, F. Bion (red.), t. V, London: Karnac
- Bion, W. R. (2015). *Przekształcenia*, Warszawa: Oficyna Ingenium, Warszawa

- Saussure de, F. (1961). *Kurs Językoznawstwa Ogólnego*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe
- Galatariotou, C. (2008). Obrony. W: S. Budd, R. Rusbridger (red.), *Współczesna Psychoanaliza Brytyjska. Podstawowe Zagadnienia*, Warszawa: Oficyna Ingenium
- Klein, M. (2007). Uwagi na temat niektórych mechanizmów schizoidalnych, w: *Pisma*, t. III, Gdańsk: GWP
- Mawson, C. (2017). Wykład podczas kursu „Introduction to the work of Wilfred Bion”, British Psychoanalytical Society (Institute of Psychoanalysis)
- Stern, D. B. (1997). *Unformulated Experience. From Dissociation to Imagination in Psychoanalysis*, Hillsdale NJ, London: The Analytic Press,
- Winnicott, D. W. (1974). Fear of Breakdown, *International Review of Psycho-Analysis*, 103-7
- Zeddies, T. J. (2000). Within, outside and in between: The relational Unconscious. *Psychoanalytic Psychology* 2000, 17(3), 467-487

Znak i pomieszczanie

Sign and Contained

ABSTRACT

This paper is a reflection on the concept of sign presented by Ferdinand de Saussure in juxtaposition with the psychoanalytic notion of container/contained, presented by Wilfred R. Bion. The basic question of this paper concerns the types of relationships between signified and signifier and the container/contained. It is suggested that psychoanalytic work of Bion allows for supplementing de Saussure's perspective with a spatial aspect of penetration of the signifier by the signified. Juxtaposing these two models creates a new conceptualization

of sign, in which one of its elements enters the other, thus creating meaning. In this new conceptualization, two significant areas emerge, which are not direct parts of the sign, but are positioned in its immediate neighbourhood. They are given the names of the insignifier (insignifiant) and insignified (insignifié).

Słowa kluczowe: Saussure, Bion, znak, pomieszczający, pomieszczanie, nieznaczące, nieznaczone

Keywords: Saussure, Bion, sign, container, contained, insignificant, insignifie